



KONTAKTY STUDENCKIE: CORAZ BLIŻEJ PEŁNEGO WZAJEMNEGO POROZUMIENIA

Brak obcowania i świeżych wrażeń ma wielki wpływ na samopoczucie studentów pod koniec wiosny, kiedy główna część akademickiego maratonu jest już pokonana, ale do osiągnięcia mety sił prawie nie zostało. Studentom wydziału filologii i dziennikarstwa Rosyjskiego Uniwersytetu Państwowego im. Kanta udało się zapełnić tę przykrą pustkę, łącząc przy tym przyjemne z pożytecznym.

4 maja grupa studentek polonistki wyjechała do Krakowa na międzynarodową konferencję „Rosja, Unia Europejska a sprawa polska”.

Wbrew rozpowszechnionej opinii na temat kobiecej niezgodności, w ciągu całej podróży panowała przyjazna i serdeczna atmosfera. Za to zresztą warto podziękować opiekunce grupy - pani magister katedry słowiańskich i bałtyckich języków Katarzynie Zubrickiej, która przyjęła na siebie ciężką rolę „drugiej mamy” dla dziewcząt.

Wyszła na jaw cała niesprawiedliwość oświadczenia, że nie ma raju na ziemi. Raj na ziemi istnieje! On znajduje się całkiem niedaleko nas, jakieś 700 kilometrów od granicy, w mieście - byłej stolicy Polski. Kraków witał słońcem, obfitą zielenią i ogłuszającym strumieniem polskiej mowy. Organizatorzy spotkania ze strony Polski - studenci instytutu Wschodniosłowiańskiej filologii Jagiellońskiego uniwersytetu miasta Kraków - zrobili wszystko, aby goście poczuli się, przepraszamy za banał, jak w domu. Dla Rosjanek organizowano wycieczki po Starym Mieście, zwiedzanie najbardziej znanych muzeów, wśród których muzeum Czartoryskich, w którego kolekcji znajduje się słynny obraz „Dama z gronostajem” Leonardo da Vinci. Jeden z dni całkowicie poświęcony był wyjazdowi do Zakopanego - popularnego polskiego uzdrowiska. Wspiąć się w góry dziewczynom nie przeszkadzały żadne curiosum - nawet krótka spódnica i eleganckie pantofle, które założyła na siebie jedna ze studentek.

Naprawdę głęboki ślad zostawiła wycieczka do jednego z najstraszniejszych faszystowskich obozów koncentracyjnych Oświęcim. Widok zwykłych ceglanych budynków, gdzie zamęczono i zamordowano tysięcy ludzi, cyniczne hasło nad wejściem „Arbeit macht frei”, spotkanie z Francuzem w podeszłym wieku, który spędził 6 miesięcy w tym piekle - i to wszystko w otoczeniu malowniczych

zielonych łąk, pod jaskrawym słońcem... To widowisko zmienia coś w duszy, zmusza do tego by bardziej cenić człowieka, jego życie i ofiary Drugiej Wojny Światowej.

Niestety studentki nie miały możliwości tradycyjnie uczcić święty dla nas dzień Zwycięstwa - 9 maja. Na pytanie - w jaki sposób obchodzą to święto w Polsce? - nowi koledzy taktownie pomijali milczeniem albo puszczali się w popłatane wyjaśnienia. Ciężko było uświadomić sobie,



że nawet dla odwiecznych sąsiadów i „braci Słowian” nie jest to coś większego niż Dzień Europy, nazwany w taki sposób „no, bo powstała nowa Europa, rozumiecie?”. Nie rozumiemy. Ale goście musieli ograniczyć się do życzeń.

Właśnie konferencja - główne oficjalne wydarzenie - odbyła się 8 maja i była podzielona na dwie części. Pierwsza część zawierała referaty profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego i gości, wśród których był przedstawiciel Departamentu Strategii i Planowania Polityki Zagranicznej Mariusz Kazana; znany białoruski dziennikarz Paweł Szeremet i kilka dziennikarzy i działaczy społecznych z Ukrainy. Z przykrością musimy stwierdzić, że konferencja miała wielkie uprzedzenie w stosunku do Rosji. Studentki spróbowały wdać się w dyskusję, lecz za brakiem znajomości języka i wiedzy politycznej zrezygnowały.

Druga część o charakterze wyłącznie studenckim odbyła się w atmosferze znacznie większego wzajemnego szacunku. Referaty zasadniczo poruszały sprawę współpracy gospodarczej i kulturalnej pomiędzy Polską a Obwodem

Kaliningradzkim. Ilość wystąpień była ograniczona, w związku z czym z rosyjskiej strony wybrano i przedstawiono dwa referaty - „Współpraca kaliningradzkich i polskich organizacji pozarządowych” (referent - Polina Makarowa, 4 rok) i „Związek Polski i Obwodu Kaliningradzkiego w międzykulturalnej przestrzeni Unii Europejskiej: cele, problemy, perspektywy” (referent - Wiera Andriejczuk, 2 rok). Udane wystąpienia

spowodowały to, że kaliningradki otrzymały jeszcze jedno zaproszenie, tym razem na konferencję studentów-historyków w Łodzi, kwiecień 2007.

Na szczęście do kontaktów prywatnych nie mieszały się żadne sprawy polityczne. Chociaż pewnego razu była podjęta próba kolejnego podziału Europy. Pertraktacje odbyły się „na wysokim poziomie” przy kuflu popularnego polskiego piwa „Tyskie” w ciągu 10-15 minut. Gdyby wszyscy politycy dogadywali się między sobą z taką szybkością!

Stosunek Polaków do rosyjskich dziewczyn był ciepły,

pełny szacunku, istotnie „szlachecki”. W pamięci pozostały przytulne krakowskie knajpy, spacer po nocnym mieście, piosenki przy ognisku, tańce w rytmach Rusłany, „Lady Pank” i nowoczesnej wersji „Kalinki-malinki” (towarzyszyły jej zgodne krzyki „ech-cha”, chodzenie polskich chłopaków z przysiadami, a również i inne atrybuty słowiańskiej duszy). Komplementy sypały się gradem - Polakom za poczucie humoru, elegancję i umiejętność tańczyć; Rosjankom - za urodę, znajomość języka polskiego i też talent taneczny.

Wszystko, co dobre, kiedyś kończy się. Nie będziemy ukrywać - wyjeżdżać nie chciało się. Ale obowiązki wzywały do domu, rodziców i zbliżającej się sesji. Jednakże jesteśmy pewni, że nasze studentki nie na długo pożegnały się z najpiękniejszym miastem Polski i jego gościnnymi mieszkańcami. Tym bardziej, że z biegiem czasu sił na zniszczenie stereotypów, dotyczących Polaków i Rosjan tylko przybywa. A więc - przyszłość za nami!

Katarzyna Mozdygan

Foto autora